Nr. 132. We Lwowie, niedziela dnia 15. Maja 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **85** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokiej p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“ — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI“ wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na półpięta miesiąca tj. od 16go maja
do końca września br. . . . . **6** zł. **75** c.
na półtora miesiąca, tj. od 16. maja
do końca czerwca br. . . . . . . **2.** „ **25** „
kwartalnie . . . . **4.** „ **50** „
miesięcznie . . . . **1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**
kwartalnie . . . . **3.** „ **50** „
miesięcznie . . . . **1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1** i **16.** każdego miesiąca.

Lwów 15. maja.

Między Niemcami austrjackimi rozwija się obecnie podwójna agitacja. Z jednej strony, stronnictwo ultracentralistyczne, z którego łona wyszło ministerjum rządzące od r. 1867—1870 w Austrji, usiłuje już teraz na wypadek przyszłych wyborów zapewnić sobie większość i stara się zabsorbować autonomistów, przedstawiając potrzebę solidarności wobec podnoszących głowę dążności antiniemieckich i wobec agitacyj klerykalnych między ludnością niemiecką. Zapewniają jednak, iż autonomiści bynajmniej nie chcą ulegać tej presji, i że przy wyborach wystąpią stanowczo ze swoim programem, i walczyć będą z centralistami. Głową ich jest dr. Rechbauer, dr. Kaiserfeld uważany jest powszechnie za straconego i przeszedł do obozu centralistycznego.

Dla nas rezultat starcia się tych dwóch prądów jest nader wielkiej wagi. Program Rechbauera nie obejmuje wprawdzie wszystkich tych koncesyj dla Galicji, jakich domagać się musimy, ale przyjmuje on w zasadzie odrębność naszego kraju i dla tego może on być uważanym za punkt wyjścia ze strony niemieckiej, prowadzący do rzeczywistej ugody. Gdy obydwie strony staną na tym samym gruncie, tj. gdy sformułujemy sumę naszych żądań w drodze konstytucyjnej, a większość niemiecka szczerą będzie miała skłonność do ustępstw, pierwotny wniosek Rechbauera da się uzupełnić w sposób życzeniom kraju odpowiedniejszy. Dla tego też wiele zależy na tem, by w istocie stronnictwo Rechbauera wystąpiło czynnie przeciw dawniejszej klice rządowej, która dotychczas jeszcze nie straciła nadziei odzyskania władzy. Sądzimy, e z wyjątkiem Czech i Morawji, gdzie wobec agitacji antiniemieckiej o dzieleniu się Niemców na stronnictwa nie będzie zapewne i mowy, autonomiści zwyciężą przy wyborach, byle tylko zdobyli się na potrzebną energję — a w takim razie skład przyszłej Rady państwa będzie korzystnym dla ugody z Galicją.

Klika centralistyczna dała wprawdzie przy ugodzie z Węgrami dowody, iż potrafi nie być upartą — ale tylko wtenczas, gdy jej przyłożą nóż do gardła. Ostatnia ta ewentualność nastąpiłaby tylko wtenczas, gdyby Czesi znowu nie przybyli do Rady państwa. Wówczas wobec stanowczego zachowania się delegacji polskiej przejrzeliby może wszyscy „wiernokonstytucyjni“, iż ocalić mogą konstytucję tylko przez ugodę z Galicją. Ale gdy Czesi przybędą i okażą tym sposobem, iż opór ich jest do przełamania, stronnictwo Herbstowskie okaże się bardziej niż kiedy upartem i niegiętem. Nie pojmujemy, w jaki sposób dałaby się naówczas w Radzie państwa przeprowadzić zmiana konstytucji. Nawet w razie rozwiązania sejmu czeskiego i morawskiego, jakoteż i najkorzystniejszego dla Czechów rezultatu wyborów, obydwie te prowincje nie mogłyby wprowadzić więcej jak 50 delegatów czeskich do Rady państwa. Poprzednia zaś zmiana ordynacji wyborczej, dozwalająca, by wszyscy delegaci Czech i Morawji w liczbie 76 byli Czechami, jest po prostu mrzonką, bo wymagania regulaminowe są tego rodzaju, iż Niemcy mogą udaremnić zmiany w statucie krajowym. Zawsze tedy przynajmniej połowę Rady państwa składać będą Niemcy, i zamiast ugody, wybuchnie najzawziętsza walka. Można nawet przypuszczać, że im bardziej w skutek nowych wyborów Niemcy będą przyciśniętymi do muru, tem gwałtowniejszy będzie ich opór. Wiadomo, że opór ten skierowany jest w pierwszej linji przeciw koncesjom dla Czech, a przeciw koncesjom dla Galicji wychodzi tylko z obozu centralistów. Gdyby jednak złączono kwestję galicyjską z czeską, i gdyby zażądano od Rady państwa ogólnej rewizji konstytucji, w s z y s c y Niemcy oświadczyliby się przeciw temu.

Otóż, wobec tych pewników nie możemy się wstrzymać, ażeby nie wystosować do federalistycznego dzisiaj organu ex-rezolucjonistów i do *Czasu* zapytania, jakim sposobem zamierzają w Radzie państwa przeprowadzić ugodę ogólną, bez naruszenia form konstytucyjnych? Rozumiemy federalistów, którzy nie przyjmują konstytucji grudniowej za punkt wyjścia, ale w i e r n o k o n s t y t u c y j n i federaliści winni nam są jeszcze zawsze odpowiedź na zarzut, iż dążą niemożliwemi drogami do rzeczy, której możliwość zresztą także jest przynajmniej wątpliwą.

Zwolennicy zamachu stanu nie potrzebują się oglądać na wymagania konstytucyjne, i mogą zajmować wobec wszystkich stronnictw niemieckich stanowisko jak najnieprzyjaźniejsze, nie popełniając niekonsekwencji. Ale kto z gruntu konstytucyjnego schodzić nie myśli, i pragnie szczerze rozszerzenia samorządu krajowego, ten musi z natury rzeczy szukać punktów zetknięcia z Niemcami, a takim punktem zetknięcia jest właśnie stronnictwo Rechbauera.

Tymczasem, gdy układy hr. Potockiego z Rechbauerem dla widoków ugody z Czechami zostały zerwane, oprócz nas żaden dziennik krajowy nie chciał w tem widzieć klęski dla naszej sprawy. Wogóle zamiast szukać punktów zetknięcia że stronnictwem Rechbauera, my ich jak najtroskliwiej unikamy — czego dowodem są czynności naszych delegacyj od r. 1861 do 1870.

Zkądże to pochodzi? Oto ztąd, że stronnictwo Rechbauera obok autonomji żąda jeszcze pewnych reform liberalnych, i że pozyskując j e g o głosy dla naszych żądań, potrzebaby mu oddać n a s z e w celu uzyskania naszych reform. Były jednak żywioły w delegacjach, są w kraju i wpływają na pisma publiczne czynniki, reformom tego rodzaju nieprzychylne. I dla tego też kraj nie może uzyskać żadnych koncesyj, póki tego rodzaju żywioły i czynniki znaczenia i wpływu nie utracą.

Ale to nie przeszkadza ani *Czasowi*, ani *Gazecie Narodowej* zapewniać wszech wobec i każdego z osobna, że ich frakcje są z gruntu postępowe i demokratyczne, że wstręt do reform wolnomyślnych jest im obcym. Artykuł nasz p. n. „Dwie demokracje“ wywołał całą masę protestacyj — każdy dziś jest demokratą, wyraz „wstecznictwo“ powinien być wymazanym ze słownika! Tylko gdy przyjdzie do czynu, potrzeba będzie szukać tych demokratów *Czasu* i *Gazety Narodowej* z latarnią, i znaleść ich nie będzie można — tak jak się to stało roku zeszłego, gdy pewni członkowie klubu Niezawisłych i Rezolucjonistów nagle odkryli, iż mają pilne interesa w mieście, które im nie pozwalają uzupełnić kompletu 114 członków potrzebny do zawotowania powiększenia liczby posłów z miast. To jest właśnie niebezpieczna strona naszych ultrakonserwatystów, iż przyznają się jawnie do zasad postępowych, stawiają nawet bardzo postępowe wnioski, i umieją je potem usunąć cichaczem. W Radzie państwa, niby dla zostawienia swobody delegatom i ażeby nie zmuszać księży do głosowania przeciw zapatrywaniom biskupów, uwolniono delegację od solidarności w kwestjach wyznań, i w ogóle umiano zawsze różnemi sposobami niedopuścić zbliżenia się do lewicy.

Jeżeli więc otwarte oddzielenie się autonomistów niemieckich od kliki centralistycznej ma się obrócić na korzyść naszej sprawy, potrzeba koniecznie, ażeby fałszywych demokratów tego rodzaju, „demokratów przyszłości“ — jak ich wczoraj naiwnie nazwał *Czas*, zdemaskowano i usunięto.

Sprawy krajowe.

W części urzędowej *Gazety Lwowskiej* czytamy następujące ogłoszenie:

Wcielone do okręgu lwowskiej c. k. miejscowej komisji serwitutowej części powiatów brodzkiego i złoczowskiego wyłączają się z dniem 31. maja b. r. z tegoż okręgu i przyłączają się do okręgu złoczowskiej c. k. miejscowej komisji serwitutowej.

Z dniem 1. czerwca b. r. będą przeto należeć powiaty Złoczowski i brodzki w całości w sprawach serwitutowych do okręgu złoczowskiej c. k. miejscowej komisji serwitutowej.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z Prezydjum c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 11. maja 1870.

Czynności Wydziału krajowego. (C. d.)

Dalej udzielił Wydział krajowy nagrody następującym nauczycielom i nauczycielkom:

124. Szaflarskiemu Jędrzejowi naucz. lud. w Szerzycach 50 zł. 125. Pisiewiczowi Józefowi naucz. lud. w Ujanowicach 50 zł., 126. Hopcusiowi naucz. lud w Lisku 50 zł., 127. Andruszkiewiczowi Romanowi naucz lud. w Mielcu 50 zł., 128. Maziarskiemu Józefowi naucz. lud. w Przecławiu 50 zł., 129. Bukowczykowi Tomaszowi nauczycielowi ludowemu w Mościskach 50 zł., 130. Kulczyckiemu Emilowi naucz. lud. w Mościskach 50 zł., 131. Bubiakowi Piotrowi naucz. lud. w Milczycach 50 zł., 132. Dzikowskiemu Franciszkowi naucz. sz. gł. w Myślenicach 100 zł., 133. Śliwińskiemu Ludwikowi dyr. szł. gł. w Myślenicach 100 zł., 134. Duszyńskiemu Wojciechowi naucz. lud. w Drogini 50 zł., 135. Żurawskiemu Janowi naucz. lud. w Nadwornie 50 zł., 136. Łonkiewiczowi Józefowi naucz. lud w Mikuliczynie 50 zł., 137. Cwiklińskiemu Antoniemu naucz. lud. w Hołoskowie 50 zł.. 138. Gościszewskiemu Stanisławowi naucz. lud. w Ulanowie 50 zł., 138. Kossmanowi Janowi naucz. pomocn. sz. niż. realnej. i głównej w Nowym Sączu 50 zł., 140. Sadłowskiemu Kazimierzowi nauczycielowi sz. głów. w Starym Sączu 100 zł., 141 Mazurkowi Antoniemu naucz. lud. w Nowojowie 50 zł., 142. Szelestakowi Ignacemu nauczycielowi lud. w Muszynie 50 zł., 143. Homikowi Michałowi naucz. lud. w Łabowej 50 zł., 144. Komperdzie Wincentemu naucz. lud. w Chochołowie 50 zł., 145. Sykutowskiemu Leonowi dyr. sz. głównej w Nowym Targu 100 zł., 146. Wojcikowi Wojciechowi naucz. lud. w Pilznie 50 zł., 147. Pieczonce Wincentemu naucz. lud. w Bereźnicy 50 zł., 148. Hierzykowi Adamowi naucz. lud w Podhajcach 50 zł., 149. Szablowi Aleksandrowi naucz. lud. w Bieniawie 50 zł., 150. Stetkiewiczowi Mikołajowi naucz. lud. w Sosnowie 50 zł., 151.

Kronika lwowska.

(*Wielki wynalazek, który się poleca uwadze pp. konfuzjonistów krajowych. „Demokracja przyszłości polskiej“. Doskonałe informacje korespondenta Czasu p. (J). Austrja puszczona w posesję. — Ugoda rezolucjonistów z demokratami. — Zamach na hr. Wodzickiego. — Znieważenie Lwowa przez pana* (V.) *i należyte tegoż zgromienie. — Kwestja Bołszowiecka w Wydziale krajowym.*)

Narzekają teraz na brak twórczości we wszystkich dziedzinach umysłowego życia i powiadają, że znajdujemy się pod pewnym względem jakby w epoce aleksandryjskiej; komentujemy, krytykujemy i ustawiamy w bibliotekach stare arcydzieła, interpretujemy wielkich ministrów słowa i wielkich myślicieli, ale na żadne arcydzieło i na żadną myśl nową sami zdobyć się nie możemy. Otóż ja, który zresztą ze względu na notoryczne przechadzanie się kolosalnych genjuszów różnego rodzaju po bruku lwowskim, zdania powyższego zupełnie nie podzielam, pospieszam zawstydzić jego zwolenników doniesieniem, iż w jednej z najważniejszych gałęzi naszego intelektualnego życia, w publicystyce, popełniono dnia 12 bm. między godziną 10 a 11tą rano ogromny wynalazek, który wywrze niewątpliwie na stosunki krajowe wpływ równający się radykalnemu przewrotowi.

Rzecz się miała tak: Korespondent *Czasu*, pan (*J*) wstawszy rano i poskrobawszy się w głowę w celu wynalezienia tematu do korespondencji, któryby mógł być przyjemnym monitorowi zachodniej części kraju, począł rozmyślać nad tem, jak dalece wobec możliwych przyszłych wyborów w miastach frakcja takzwanych Stańczyków i Rezolucjonistów będzie w niekorzyści, skoro głos powszechny obwinia ją, iż przyznając się na pozór do wyobrażeń wolnomyślnych, w praktyce działa zawsze tylko na korzyść interesów wprost przeciwnych. Korespondent chwycił się naprzód zwykłego środka tj. siadł do stolika i zaprzeczył temu mniemaniu powszechnemu, nadmieniając, że między Stańczykami, Dzikimi Posłami, w Klubie Niezawisłych i w Klubie Rezolucjonistów demokratyczność roi się jak pszczoły w lipcu. Dał on nawet do zrozumienia, iż w razie potrzeby nawet dr. Zyblikiewicz byłby demokratą, gdyby w stanowczej chwili nie dostał chrypki, i gdyby to nie było *staatsgefährlich*. Ale korespondent czuł, że to jakoś nie idzie, i że odkąd autor wniosków o wyborze marszałka przez Sejm i o powiększeniu liczby posłów miejskich sam umorzył obydwa te projekta, niewierny Tomasz galicyjsko-lodomeryjski już tak na wiarę gazeciarską za niczyją wolnomyślność trzech groszy nie da. Korespondent poskrobał się jeszcze raz w głowę, i oto wielka, jasna myśl wytrysnęła z niej i wylała mu się na papier.

Wynalazł on jednym zamachem pióra homeopatyczne antidotum na demokratów, które każdy Stańczyk i Rezolucjonista równie jak każdy z 74 JW. marszałków powiatowych może nosić przy sobie. Nazywa się ono „D e m o k r a c j ą p r z y s z ł o ś c i p o l s k i e j“ i różni się od zwykłej demokracji tem, iż „w y r o ś n i e“ dopiero kiedyś „jako zasada, która daje wszystkim równe prawa, ale uznaje też zasługi około dobra ogółu i p o w a g i n a r o d o w e, zamiast je zaczepiać (*sic*) otaczać będzie powszechnem uznaniem.“

Z całego serca winszujemy *Czasowi* i wszystkim jego zwolennikom tego nowego wynalazku. Odtąd już ani Smolka, ani Ziemiałkowski, nie będą mogli „brać demokracji w monopol“. Gdyby jaki zwykły demokrata przystąpił do hr. Tarnowskiego, albo do p. Grossa, albo do p. Paszkowskiego, albo nakoniec do p. Krzeczunowicza z jaką pretensją polityczną, napadnięty potrzebuje tylko wydobyć z kieszeni „demokrację przyszłości polskiej“ i bryznąć nią napastnikowi w oczy. Za jakich zaś dwieście lub trzysta lat „demokracja ta wyrośnie jako zasada“, i wówczas praprawnukowie dzisiejszych Stańczyków, Rezolucjonistów i Konfuzjonistów różnego rodzaju będą już z ojca, dziada i pradziada „powagami narodowemi,“ a ogół, zamiast ich „zaczepiać,“ będzie ich „otaczał powszechnem uznaniem“ Zresztą, dla uniknięcia pomyłek, każdoczesny *Krywe-Krywejte* krajowy za mierną remunerację wystawiać będzie legitymację dla „powag narodowych“ o ile takowe będą w stanie wykazać się certyfikatem biura heraldycznego ustanowionego przy Wydziale krajowym, albo w braku tegoż ekstraktem tabularnym, iż z „niezaczepianej“ powagi swojej żadnego złego użytku nie zrobią, i mianowicie przedwczesnemu rozrośnięciu się zasady demokratycznej zapobiegną.

Korespondent *Czasu* i wynalazca „demokracji przyszłości polskiej“ pan (J.), któremu ze względu na niezmierną doniosłość jego jenjalnego pomysłu tak przeważną część kroniki niniejszej poświęcam, odebrał zresztą już i z innej strony wyraz nieograniczonego zaufania i świadectwo nieomylności publicystycznej. Rozkazał bowiem miłościwie nam arcykapłaniący *Krywe-Krywejte* (którego powaga jednak niestety w skutek niesfornego ducha mameluków i demokratów, i w skutek buntowniczych napaści znanego Szymona Piekiełki mocno ucierpiała), ażeby w organie desperackiej konfuzji narodowej objawiono jego arcykapłańskie zadowolenie z dobrych informacyj pana (J.) zwłaszcza, gdy ten ostatni w zeszłą niedzielę o godzinie pół do drugiej, dzięki niezmordowanej gorliwości swojej, podsłuchał tajemną konferencję Smolki z Ziemiałkowskim, i rezultat jej zatelegrafował *Czasowi*. Podsłuchanie nie było wprawdzie w tym wypadku rzeczą trudną, i można je było uskutecznić nawet za pomocą mniej rozwiniętych organów słuchu, albowiem Smolka znajdował się naówczas od dwóch dni w Wiedniu, a Ziemiałkowski we Lwowie, rozmowa musiała tedy być prowadzoną dość głośno— ale zawsze doskonałe informacje szanownego korespondenta co do tych konferencyj zasługują na pochwałę, i miło mi, że mogę czytelnikom *Dziennika Polskiego* sprawić dziś zachwycającą niespodziankę, udzielając im kilka nowinek, zaczerpniętych z tego samego, tak dobrze poinformowanego źródła. Przyszedłem do nich przypadkowo — szanowny korespondet pędząc przez wały, zgubił list jeszcze nie zapieczętowany i nie zaadresowany, ale widocznie przeznaczony dla *Czasu*. Podjąłem go, ale nie zdołałem dotychczas dogonić pana (J.) i z obawy, ażeby się nowiny nie przestarzały, drukuję je tutaj, i choć czuję, że popełniam przez to niedyskrecję i wyrządzam krzywdę *Czasowi*. List opiewa tak:

„(J.) Z jak najlepszego źródła pospieszam wam donieść, iż onegdaj faktor z Łańcuta był w tajemnej misji u jednego z sąsiadów tamtejszego skarbu. Chodziło ponoś o zasięgnięcie rady tego obywatela co do dalszego przeprowadzenia programu ugodowego. Obywatel będąc cierpiącym, wymówił się od jazdy do Wiednia, ale przez tego samego pośrednika miał dać do zrozumienia p. prezydentowi ministrów, iż skoro administracja jakich rozległych dóbr idzie źle, najlepiej je wydzierżawić. Niech tedy wypuści Austrję w posesję. W te chwili dowiaduję się, iż hr. Potocki przychylił się do tego zdania, i zawiązało się już nawet tu we Lwowie kilka konsorcjów, które zamierzają konkurować o to przedsiębiorstwo. Do jednego z nich należy dr. Kornel Krzeczunowicz, p. Malisz, p. Ławrowski, p. Gross, dr. Białoskórski, p. St. Koźmian, hr. Maurycy Dzieduszycki, dr. Wolski i p. Jaszek.“

„Między klubem rezolucjonistów a Towarzystwem narodowo-demokratycznem przyszło do zupełnego porozumienia dziś o godzinie 3ciej, minut 14, sekund 9. Ze strony klubu obecny był oprócz prezesa, sekretarz p. W. Wiktor i podsekretarz p. Merunowicz. Reszta klubu nie mogła przybyć na konferencję, albowiem piekły ją nagniotki, i musiała zresztą pisać artykuł wstępny do jutrzejszej *Gazety*. Ze strony Towarzystwa nar.-demokratycznego byli obecni p. Milerowicz i p. Dworski, trzeci delegat, p. Michał Gołębiowski, usunął się z powodu, iż nie chciano nieomylności papieża wziąć za podstawę obrad. Na wniosek p. Wiktora przyjęto program federalistyczny z poprawką p. Milerowicza, by na przyszłość przy wybijaniu szyb pomijano kamienicę przytykającą do domu kasy oszczędności. Skoro ugoda ratyfikowaną będzie przez wydział Towarzystwa, ogłoszona będzie drukiem w *Kurjerze Lwowskim*,*) i organ ten zleje się stanowczo z *Gaz. Nar.*“

„Mówią tu o zamachu, którego ofiarą omal nie padł w Wiedniu hr. Henryk Wodzicki. Powiadają, że napadł go i to z tyłu, jakiś żołnierz, i pchnął go, ale nie bardzo niebezpiecznie. Domyślają się, iż na wiadomość o bliskiem mianowaniu hrabiego namiestnikiem, zawiść polityczna pchnęła sprawcę zamachu do tego czynu. Zaraz też znalazł jakiś centralista, który przedstawił rzecz w fałszywem świetle, i rozgłosił, jakoby przeciwnie żołnierz miał być napadniętym z tyłu i pchniętym przez hrabiego. Jako dobrze poinformowany mogę was zapewnić, iż rzecz miała się mieć zupełnie inaczej; zresztą pisma wiedeńskie podadzą zapewne bliższe szczegóły tej sprawy.“

Tyle pan (J.) Jest to zresztą nietylko najwiarygodniejszy lwowski korespondent *Czasu*, ale

---

*) *Kurjer Lwowski*, pismo założone w celu zawiadamiania opinji publicznej, iż redakcja z powodów ważnych jakkolwiek nieokreślonych, serdecznie nie cierpi pewnego bazna. Przyp. Kronik.

Skwirczyńskiemu Juljanowi naucz. sz. niż. realnej i głównej w Przemyślu 100 zł., 152. Koczynkiewiczowi Michałowi naucz. sz. niż. real. i głów. w Przemyślu 100 zł., 153. Rozałowskiemu Janowi naucz. l. w Zasaniu 50 zł., 154 Hawryszkiewiczowi Janowi nauczycielowi lud. w Nizankowicach 50 zł., 155. Bartoszewskiemu Janowi naucz. lud. w Janczynie 50 zł., 156. Wołoszynowi Szymonowi naucz. lud. w Wiśniowczyku 50 zł., 157. Czyździe Michałowi naucz. lud. w Ciemierzyńcach 50 zł., 158. Pauluchowi Jędrzejowi naucz. lud. w Krościenku 50 zł, 159. Tarnawieckiemu Józefowi nauczycielowi lud. w Przemyślanach 50 zł., 160. Przysłupskiemu Onufremu naucz. lud. w Rawie 50 zł., 161. Bałkorzyńskiemu Stanisławowi naucz. lud. w Bruchenthal 50 zł., 162. Hubowickiemu Mikołajowi dyrek. sz. gł. w Rohatynie 100 zł, 163. Trusiewiczowi Teodorowi naucz. szk. gł. w Rohatynie 100 zł., 164. Posackiemu Marcinowi nauczycielowi ludowemu w Babuchowie 50 zł., 165. Oleksynowi Teod. naucz. l. w Hrehorowie 50 zł., 166. Grabowiczowi Antoniemu naucz. lud. w Lipicy górnej 50 zł., 167. Biskupowi Janowi naucz. lud. w Wielopolu 50 zł., 168. Kaucie Franciszkowi naucz. lud. w Niedźwiadzie 50 zł., 169. Kaudelce Mikołajowi naucz. lud. w Komarnie 50 zł., 170 Maxymowiczowi Modestowi naucz. lud. w Hoszanach 50 zł., 171. Staniszowi Franciszkowi naucz. szk. gł. w Rzeszowie 100 zł., 172. Dzierżyńskiemu Teofilowi naucz. szk. gł. w Rzeszowie 100 zł., 173. Justyńskiemu Karolowi naucz. lud. w Mrówli 50 zł., 174. Janiszewskiej Filipinie naucz. szk. tryw. pan. w Rzeszowie 50 zł., 175. Nestorowiczowi Janowi naucz. lud. w Dorożowie 50 zł., 176. Madejskiej Faustynie naucz. szk. gł. żeńskiej w Samborze 100 zł., 177. Śmiałowskiemu Władysławowi naucz. lud. w Sąsiadowicach 50 zł., 178. Szymonowiczowi Janowi naucz. szk. gł. w Samborze 100 zł., 179. Sieleckiemu Franciszkowi naucz. ludow. w Pinianach 50 zł., 180. Konstantkiewiczowi Szymonowi naucz. lud. w Wołoszczy 50 zł., 181. Skrowaczewskiemu Stanisławowi dyr. szk. gł. w Sanoku 100. zł., 182. Rapf Józefie naucz. szk. tryw. pan. w Sanoku 50 zł., 183. Buriakowi Piotrowi naucz. lud. w Rymanowie 50 zł., 184. Wojnarowskiemu Karolowi naucz. lud. w Zarszynie 50 zł., 185 Bohdanowi Florjanowi naucz. lud. w Rożyskach 50 zł., 186. Lorchowi Pawłowi naucz. lud. w Kołodziejówce 50 zł., 187. Wasylkowskiemu Józefowi naucz. lud w Hołuszczyńcach 50 zł., 188. Daniłowiczowi Janowi naucz. lud. w Borkach małych 50 zł., 189. Rożyckiemu Wojciechowi dyr. szk. główn. w Śniatynie 100 zł., 190. Petweckiemu Tomaszowi naucz. szk. gł. w Śniatynie 100 zł., 191. Korczyńskiemu Filemonowi dyr. szk. gł. w Sokalu 100 zł., 192. Czajkowskiemu Michałowi naucz. lud. z Zawiszni 50 zł., 193. Popowiczowi Ludwikowi naucz. lud. w Warężu 50 zł., 194. Jaremie Grzegorzowi naucz. szk. niż. realn. i gł. w Stanisławowie 100 zł., 195. Zajączkowskiemu Józefowi naucz. lud. w Zaborżni 50 zł., 196. Rendygiowiczowi Janowi naucz. lud. w Jamnicy 50 zł., 167. Jawczukowi Grzegorzowi naucz. ludowemu w Opryszowcach 50 zł., 198. Sołtykiewiczowi Michałowi naucz. ludow. w Polsztynie 50 zł., 199. Waymanowi Jakóbowi naucz. szk. niż. realn. i gł. w Stryju 100 zł, 200. Gerusowi Jakóbowi naucz. szk. niż. realn. i główn. w Stryju 100 zł., 201. Schmid Wilhelminie naucz. szk. pan. w Stryju 50 zł., 202. Bobec Joannie naucz. szk. pan. w Stryju 50 zł., 203. Błachowskiemu Antoniemu naucz. lud. w Skolem 50 zł., 204. Arciszewskiemu Jakóbowi naucz. lud. w Baranowie 50 zł., 205. Rzepeckiemu Bazylemu naucz. szk. gł. w Tarnopolu 100 zł., 206. Niedźwieckiemu Eliaszowi naucz. lud. w Dołżańcu 50 zł., 207. Dunikowskiemu Ign. naucz. lud. w Kozówce 50 zł. 208. Buraczkowi Leonowi naucz. lud. w Kurowcach 50 zł., 209. Wiłkowickiemu Antoniemu naucz. lud. w Kupczyńcach 50 zł., 210. Balejowi Maksymiljanowi naucz. lud. w Cebrowie 50 zł., 211. Szubowiczowi Janowi naucz. sz. gł. w Tarnowie 100 zł., 212. Jahn Adeli naucz. sz. pan. w Tarnowie 50 zł., 213. Wildze Ignacemu naucz sz. lud. w Rzędzinie 50 zł., 214. Prokopowi Janowi naucz. lud. w Tłumaczu 50 zł., 215. Sobolkiewiczowi Antoniemu naucz. lud. w Tyśmienicy 50 zł., 216. Szpetmańskiemu Fraaciszkowi naucz. sz. gł. w Trembowli 100 zł., 217. Wencikowi Janowi naucz. ludow. w Ostrowczyku 50 zł., 218. Krzyżakowi Janowi naucz. lud. w Dołhem 50 zł., 219. Meklesowi Michałowi naucz. lud. w Turce 50 zł., 220. Przentkiewiczowi Franciszkowi naucz. sz. gł. w Wadowicach 100 zł., 221. Audrusiewiczowi Teofilowi naucz. lud w Przeciszowie 50 zł., 222. Rembaczowi Marcinowi naucz. lud. w Pobiedzie 50 zł., 223. Duchowiczowi Aleksandrowi naucz. szk. głów. w Wieliczce 100 zł., 224. Mikoszowi Stanisławowi naucz. sz. gł. w Podgórzu 100 zł., 225. Gigoniowi Janowi naucz. lud. w Skawinie 50 zł., 226. Rudnickiemu Hilaremu naucz. sz. gł. w Zaleszczykach 100 zł., 227. Żołnierzowi Janowi naucz. lud. w Korolówce 50 zł., 228. Martyńcowi Janowi naucz. lud. w Lisowcach 50 zł., 229. Rybaczkowi Antoniemu naucz. lud. w Strzyżowce 50 zł., 230. Dewoszerowi Piotrowi naucz. lud. w Tokach 50 zł., 231 Siarkiewiczowi Filipowi dyr. sz. gł. w Złoczowie 100 zł., 232. Nowakowskiemu Justynowi naucz. sz. gł. w Złoczowie 100 zł., 233. Niedźwieckiej Wilhelminie naucz. sz. pan. w Złoczowie 50 zł., 234. Twerdowi naucz. w Gołogórach 50 zł., 235. Reznemu Alojzemu naucz. lud. w Podhajczykach 50 zł., 236. Nawrockiemu Ludwikowi naucz. lud. w Nowosiołkach 50 zł., 237. Macewce Eustachemu naucz. ludow. w Sassowie 50 zł., 238. Domanikowi Eustachemu naucz. lud. w Bełzcu 50 zł., 239. Wreconie Grzegorzowi naucz. lud. w Podhorcach 50 zł., 240. Kwiatkowskiemu Tadeuszowi naucz. lud. w Kłodnie 50 zł., 241. Popowiczowi Karolowi naucz. ludow w Żółtańcach 50 zł., 242. Petryce Theoklistowi naucz. lud. w Kulikowie 50 zł., 243. Walkowskiemu Marcelemu naucz. lud. w Glińsku 50 zł., 244. Łabowskiemu Piotrowi dyr. sz. gł. w Mikołajowie 100 zł., 245. Chomczyńskiemu Orestowi naucz. l. w Brzezinie 50 zł., 246. Orłowskiemu Janowi naucz. lud. w Żydaczowie 50 zł., 247. Romernykowi Rodomanowi naucz. l. w Dzieduszycach małych 50 zł., 248. Klebowiczowi Antoniemu naucz. lud. w Manasterce 50 zł., 249. Podhorodeckiemu Janowi naucz. lud. w Rozwadowie 50 zł., 250. Dziopińskiemu Antoniemu dyr. szk. gł. w Żywcu 100 zł., 251. Foxowi Ludwikowi naucz. lud. w Lipowy 50 zł. (D. n.)

Ziemie Polskie.

Radziwiłłów 11 maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(R—cz) Korzystając z dzisiejszej okazji spieszę wam donieść o niektórych sprawkach Moskali, mogących obudzić największy w Galicji interes. Ze względu na codzienne stosunki handlowe z kupcami brodzkimi, a niekiedy i z obywatelstwem zamieszkałem w dalszych okolicach waszej Galicji; od nich to słyszałem, że przeszłego roku, jakiś pruski ajent jeździł po Brzeżańskiem i oglądał majątki ziemskie, niby w celu nabycia takowych na własność dla jakiegoś znacznego kapitalisty. Niekiedy ten ajent niby od niechcenia przebąkiwał coś o p. Strosbergu, dając do poznania, że jest przez niego posłanym na oględziny, i że w razie znalezienia pięknej majętności większych rozmiarów nabywca o cenę nie wiele się będzie troszczył. Wycieczki tego ajenta były częste, zwiedzał jednak przeważnie okolice położone nad biegiem rzek, wpadających do Dniestru.

Skończyło się na tem, że ajent, będący w mowie, w majątku żadnym nie był i nie wiedzieć gdzie się potem skrył. Wystawcież sobie moje zdziwienie, gdy temi dniami dowiaduję się, iż pewien kupiec brodzki, bawiąc w Kijowie dla swych interesów, poznał w naczelnym inżynierze kijowskim p. Struwe tego samego ajenta pruskiego, który przed kilku miesiącami błąkał się po Brzeżańskiem i zwiedzał rozmaite okolice, (niby) w celu nabycia majątku dla p. Strosberga. Z miejscowych wiadomości mamy tylko jedną, mianowicie, rozporządzenie biskupa ks. Borowskiego wzbraniające proboszczom pod karami kościelnemi używania moskiewskiej mowy przy służbie bożej w kościołach.

Po odebraniu powyższej korespondencji zasięgaliśmy informacji od osób znających brzeżańskie okolice i od nich posłyszeliśmy potwierdzenie tej wiadomości o przeszłorocznych wycieczkach jakiegoś pruskiego ajenta. Nadto zestawiwszy opowiadania pokazało się, że ten ajent rozpościerał swe wycieczki w miejscowościach przylegających do biegu rzek wpadających do Dniestru; są to przez naturę samą wskazane wojskowe szlaki i tędy tatarskie jeszcze zagony zapuszczały się zawsze. Następnie dowiedzieliśmy się, że tożsamość owego ajenta pruskiego i p. Struwe'go była już stwierdzoną nieco wcześniej, ponieważ dwaj Izraelici z brzeżańskiego, będąc w Kijowie podczas otwarcia mostu na Dnieprze w marcu br. poznali w naczelnym inżynierze, przejeżdżającym na pierwszej lokomotywie przez most tegoż samego ajenta, któremu służyli w Galicji za faktorów.

Pan Struwe jest bardzo utalentowanym inżynierem; znakomity kijowski most przez Dniepr ukończony w bieżącym roku, jeden z największych i najkunsztowniejszych na całej kuli ziemskiej mostów, był pobudowanym wedle jego planu i pod jego dyrekcją. Pan Struwe jest Niemcem z Inflant.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że tenże sam p. Struwe ma wkrótce przybyć do Lwowa w interesie kolejowym. Bardzo naturalna myśl, że ten „interes kolejowy“ jest kubek w kubek podobnym do przeszłorocznego „interesu nabycia dóbr“.

Dowiadujemy się także, iż p. Hilferding, prezes słowiańskiego komitetu istniejącego w Petersburgu, ma także zjechać do Lwowa dla przejrzenia archiwum bernardyńskiego. Pan Hilferding jest znanym i otwartym nieprzyjacielem Polski i Polaków, znanym i otwartym zwolennikiem Moskwy, apostołem, wygłaszającym naukę o słowiańskiem posłannictwie Moskali i moskiewskiego carstwa. Wreszcie jest to człowiek stojący na czele panslawistycznych agitacyj carskiego rządu. Człowiek najbardziej naiwny i dobroduszny z łatwością powziąć może podejrzenie, że szanowny prezes słowiańskiego petersburgskiego komitetu nie dla samych tylko naukowych badań fatyguje się zjechać do nadpełtwiańskiej stolicy.

Z moskiewskich gazet wyczytujemy także, iż ks. Borowski, biskup łucko-żytomierski stanowczo odmówił rządowi moskiewskiemu swego przyzwolenia na wprowadzenie języka moskiewskiego do kościołów katolickich i oświadczył, że podobny krok ze strony rządu byłby pogwałceniem praw katolickiego kościoła w Moskwie ze stanowiska samych ustaw państwowych.

Austrja i Węgry.

W rokowaniach z Czechami chodzi przedewszyskiem o to, aby ich skłonić do obesłania Rady państwa. W tym celu, jak pisze wczorajsza *Presse*, nastąpić ma rozwiązanie teraźniejszego sejmu czeskiego. Zadaniem nowego sejmu będzie reforma sejmowej ordynacji wyborczej a następnie wybór delegacji do Rady państwa. Nowy namiestnik czeski, ks. Dittrichstein-Mensdorff, wpływać będzie w tym duchu na wybory, aby weszli do sejmu ludzie umiarkowani. W razie zaś, gdyby nowy sejm odmówił wyboru do Rady państwa, rząd rozwiąże go powtórnie i rozpisze wybory bezpośrednie.

Wczoraj w południe odjechał hrabia Potocki do Pragi.

Dr. Smolka przyjechał dnia 13 do Pragi. W Bernie witała go deputacja Morawian i Polaków, w Pradze deputacja komitetu deklarantów. Skład komitetu deklarantów rokującego o ugodzie jest następujący: Palacki, Rieger, Klaudy, Brauner, Zeithammer, Sladkowski, Skrejszowski, Juliusz, Gregr, Edward Gregr, Prachenski Skarda, Prażak, Szromm.

W prywatnym liście, który zamieścił wczoraj *Vaterland*, poddał dr. Smolka paryzką mowę księcia Czartoryskiego bardzo ostrej krytyce. Między treścią tego listu a misją dr. Smolki w rokowaniach z Czechami upatruje *Tagespresse* pewną sprzeczność. Nie znając jeszcze osnowy wspomnionego listu, nie możemy ocenić, o ile zarzut *Tagespressy* jest słusznym.

Z powodu rażącej sprzeczności, jaka zachodzi między „podżegawczemi artykułami pism czeskich a uprzedzającemi zapewnieniami, jakie dawali niedawno przywódzcy czescy w Wiedniu“, pisze piątkowa *Presse*:

„Wszyscy, którzy mieli tu w Wiedniu sposobność wglądnąć w przebieg rokowań z Czechami, odnieśli bez wyjątku wrażenie, że w Czechach potrzeba pokoju i ugody co najmniej tak samo jest uznaną jak w Wiedniu. Żaden z przywódzców stronnictwa narodowego nie robił z tego sekretu. I na cóżby się to było zdało, skoro nie dawno jedno z pism pragskich samo przedstawiło obecną sytuację, jako ostatnie usiłowanie pośredniczące, po którego nieudaniu się musiałby niezwłocznie nastąpić powrót do absolutnych rządów? Cóż wobec tego mają znaczyć rodomontady, że nie jest rzeczą Czechów przyjmować ustępstwa od państwa, ale raczej robić je państwu? Czy ów dziennik chciał może powiedzieć, że Czesi są dziś panami sytuacji, zwłaszcza że oni to byli właśnie, którym i za rządów bachowsko-thunowskich jako urzędnikom rozsianym na całej przestrzeni monarchji bardzo dobrze się powodziło, i którzy za Belcredego sposobili się znowu do strzyżenia swej owieczki? Albo czy wszystkie te krzyki gazeciarskie o nietykalności deklaracji i całe to wyrzekanie się parlamentarnego spólnictwa między Czechami a resztą krajów dziedzicznych nie są tylko fortelem wojennym, podobnym do fortelu owej załogi, która wyrzuciła ostatnie swoje zapasy żywności po za mury fortecy, aby przekonać nieprzyjaciela, jaką byłoby śmiesznością gdyby chciano głodem zmusić załogę do poddania twierdzy. I taki stratagemat winniśmy w końcu uszanować, byle tylko przebranie w nim miary, nie zagrażało na prawdę pomyślnemu skutkowi rokowań ugodowych. To zaś musiałoby nieochybnie nastąpić, gdyby w tej właśnie chwili, kiedy przedewszystkiem chodzi o to, aby po tej i po tamtej stronie przygotować dopiero umysły do ewentualnych układów, gdyby więc w takiej chwili pisma czeskie wysilały się na to, aby pobudzić Czechów do prawdziwej wściekłości i wywołać rozdrażnienie, wobec którego i najżyczliwsze słowo daje tylko powód do nowej waśni, ponieważ spotyka się wszędzie z podejrzliwością i przekręcaniem faktów. Przywódzcy okazują się tutaj dosyć pochopnymi do ułożenia preliminarjów ugody, tymczasem zaś w domu dzienniki biją na alarm i dyktują jako pierwszy paragraf traktatu pokoju: „Kroki nieprzyjacielskie rozpoczynają się na nowo świeżemi wzmocnionemi siłami.“ Jedno z drugiem tem bardziej się nie zgadza, im bliższy jest stosunek w jakim niektóre z tych pism zostają z przywódzcami politycznymi.“

W końcu przypomina *Presse* Czechom, że ostatnia godzina dla pomyślnej Czechom ugody nie minęła wprawdzie jeszcze, ale niezadługo wybije. „Jeśli między resztą szczepów przedlitawskich przyjdzie do skutku ugoda, to organizm dwudziestomiljonowego państwa potrafi na każdy sposób przejść do porządku dziennego nad biernym oporem czterech miljonów Czechów, a zamiast robić państwu ustępstwa, Czesi wówczas może ich nawet żądać nie będą mogli od państwa.“

Sprawy zagraniczne.

Paryż 10. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(Powszechne głosowanie — armja — cesarz — rozruchy — zmiany w gabinecie.)

(Sz.) Dramat odegrany, zasłona zapadła. O ile dotychczas wiadomo, rząd odniósł numerycznie świetne zwycięztwo, albowiem za nim głosowało blisko 7 miljonów, podczas gdy przeciw niemu oświadczyło się zaledwie półtora miljona. W kołach rządowych panuje z tego powodu wielka radość. Ale czy sądzicie, że opozycja uważa bitwę za przegraną? Bynajmniej! Ona widząc, że wszystkie miasta oświadczyły się przeciw rządowi, twierdzi nie bez podstawy, że moralne zwycięztwo jest po jej stronie. Szczególnie głosowanie w armji przypadło jej do smaku. Chociaż dzienniki urzędowe zapewniają, że zaledwie 25 do 30 tysięcy żołnierzy głosowało przez *nie*, mimo to wiemy ze źródeł bezstronnych, że cyfrę tę należy przynajmniej podwoić. Otzymałem kilka autentycznych dat, które wam przytaczam. Z nich możecie się łatwo przekonać, jaki duch wieje teraz w armji francuzkiej.

20ty bataljon strzelców 360 tak, 238 nie; szkoła wojskowa w Strassburgu 28 tak, 151 nie; 96ty pułk linjowy 666 tak, 453 nie; załoga w Hawrze 176 tak, 265 nie; 2gi bataljon strzelców pieszych 364 tak, 338 nie; 8my bataljon strzelców 296 tak, 316 nie; Saint-Pierre-Calais piechota 716 tak, 292 nie; drugi pułk lansjerów 520 tak, 174 nie itd.

Widzicie z powyższych dat, że w armji rozlokowanej na prowincji nie panuje zbyt wielkie uwielbienie dla cesarza. W samym Paryżu było jeszcze gorzej. Naprzykład niemal cały 7my pułk linjowy głosował przeciw, za co jutro ma być wysłany na prowincję. Minister wojny jest głęboko przekonany, że powietrze paryzkie, zarażone liberalnemi wyziewami nie służy wojsku, więc zdaniem jego, cała załoga paryzka powinna być zmieniana co trzy lata.

Przedwczoraj w Tuilerjach panował ruch niesłychany. Wszystko było na nogach. Cesarz czuwał do trzeciej po północy, bo koniecznie chciał się dowiedzieć o wyniku głosowania. Następca tronu był przy boku ojca i także czuwał do rana. Dziś albo jutro ma być dany wielki obiad dworski, dla członków centralnego komitetu, który agitował na korzyść rządu. Mówią, że rzeczony komitet nie myśli się rozwiązać, owszem chce on się przeistoczyć w komitet nieustający, którego zadaniem będzie wspierać kandydatów rządowych przy politycznych wyborach.

Zdziwicie się może, dla czego nie piszę wam nic o rozruchach, które przedwczoraj i wczoraj zaszły w kilku dzielnicach. Mojem zdaniem nie ma o nich co pisać. Burdy uliczne, potępione nawet przez *Marsyljankę*, nie są polityczną demonstracją. Gdyby nie rząd, a właściwie nie p. Pietri, do dnia dzisiejszego byłoby w Paryżu cicho jak w grobie. Ale gorliwy dyrektor policji uznał za stosowne powiedzieć w rozlepionych plakatach, że na niektórych dzielnicach przygotowują się rozruchy. Otóż ludność spokojna, przez cały dzień 8. maja, dowiedziawszy się z rządowych ogłoszeń, że będą barykady, zaczęła wczoraj wieczór cisnąć się z ciekawości na dzielnice znane z namiętności, jak: Temple, Belleville, Château-d'Eau, a że podczas tego pochodu przyszło do niejakich wybryków, w tem nie ma nic dziwnego. Na każdych stu obywateli znajdziecie przynajmniej pięciu zapaleńców. Ale czy wywrócone dwa omnibusy, mogą nazwać się barykadą? Dziwić się, jakim sposobem niektórzy ludzie przywiązują do tych awantur tak wiel-

---

także najlepszy lwowski patrjota między swoimi kolegami. O innych tego powiedzieć nie można. I tak np. p. (V.) autor fejletonów „ze Lwowa“ jest widocznie Krakowianinem, przysłanym tutaj w celu podkopywania naszej stolicy. Nie dziwiłbym się, gdyby się pokazało, że to on podpalił „Naftułę“ w tym tygodniu, ażeby biednych Lwowian pozbawić bodaj tej przyjemności, jaką im sprawia od czasu do czasu szczupak nadziewany „po żydowsku“ i szklanka miodu. Wczoraj znowu napisał, że tuż za Lwowem zaczyna się Azja, co miało niby w grzecznej formie oznaczać, że my tu wszyscy jesteśmy przez połowę Azjatami. Proszę, jaki mi Europejczyk z Kleparza! Mój panie, musisz pan wiedzieć, że my to mamy na pismie od samego doktora Wolskiego, iż jesteśmy wielkiem i postępowem miastem, i — mój panie (V) czy jak się tam pan nazywasz, przejdź-no się pan trochę po Azji, czy pan tam znajdziesz coś podobnego do naszej niezamurowanej Pełtwi, albo do tego gimnazjum, które „będziemo same budowali!“ A nasze Towarzystwo naukowo-literackie, co? Czy nie spi lepiej od krakowskiego? *My tu sy jestćśmo Lwowiaki, i umimo rychtyk tyle, co każdyj Krakowiak, cy to w literackim fachu, cy w malarskim, cy wedle fachu politycznego.* A że się w krakowskiej Europie nie wszyscy lepiej znają na sztukach pięknych niż we Lwowie, o tem świadczy najlepiej recenzja pana (V.) o tutejszej wystawie. Porównywanie artystek dramatycznych do „laleczek, które piszczą za pociśnięciem brzucha“ — jest zwłaszcza przy wymienieniu nazwiska, także nie bardzo europejską formą krytyki i przypomina kraje, gdzie wszelkie względy dla kobiet są nieznane. *Ergo*, Azja leży na Zachód od Lwowa, a od Wschodu i Południa są jeszcze europejskie miasta, jak Tarnopol, wsławiony z powodu dobrej miny, jaką ma jego poseł, gdy z wyrazem największego wewnętrznego zadowolenia z oczywistej swojej wyższości przesuwa się majestatycznie wśród tłumu innych śmiertelników — dalej Rozyska, gdzie przyszedł na świat dekret nadający Galicji Izbę wyższą, złożoną z marszałków i burmistrzów, a nakoniec Bołszowce.

Ta ostatnia miejscowość według tajemnych punktów, dodanych do rezolucji galicyjskiej, ma być jak wiadomo po uzyskaniu samorządu za pomocą „ewentualnej“ opozycji, letnią siedzibą jednej części rządu krajowego i z tego powodu czynione są usilne starania, ażeby droga krajowa z Halicza do Manasterzysk koniecznie przechodziła przez Bułszowce. Wydział krajowy, a raczej jego biuro drogowe, którego dawniejszy referent oprócz założenia Klubu Rezolucjonistów i austrjackiego Banku Centralnego położył wiekopomne zasługi przez wytyczanie dróg i nawożenie szutru w okolice, kędy nigdy nikomu jechać się nie śni, — referent tedy drogowy nakreślił drodze z Halicza do Manasterzysk, w celu skrócenia jej i nieobarczania kasy krajowej, ten mniej więcej kierunek, jaki opisuje cyfra 7. Staraniem zaś przyszłego rządu krajowego jest, ażeby droga ta dla jeszcze większego skrócenia przechodziła przez Bołszowce i tym sposobem opisywała małe zboczenie, jakie wyobraża np. litera Z. Na wypadek tedy, gdyby droga była ukończoną nim się „doczekamy i doorjentujemy“ ewentualnego rezolucyjnego samorządu, ewentualny członek ewentualnego rządu krajowego udając się do Bołszowiec, wsiądzie do wagonu kolei czerniowieckiej, wysiędzie w Haliczu, włoży na głowę czapeczkę z różą, ażeby nie opłacać myta na rogatkach, i przejechawszy tę część drogi, która ma kształt wielkiej siódemki, zajedzie do Bołszowiec, a *profanum vulgus*, któreby miało interes do Manasterzysk, pojedzie dalej, kompletując objechanie wielkiego Z. Jak zresztą słychać, dany ma być kierunkowi drogi kształt litery Z. głównie na cześć p Zyblikiewicza, który ma największe zasługi około ewentualnej opozycji, i który byłby ją ewentualnie rozpoczął, gdyby był w niego hr. Adam Potocki nie wmówił, iż ma chrypkę. Inaczej, konstytucja grudniowa byłaby już dziś zgruchotaną, i *Gazeta Narodowa* alboby się była sama zorjentowała albo byliby ją zorjentowali. Tak zaś, między wiernokonstytucyjnością a abstynencją, między biurem ministerjalnem a ulicą, choć droga nie daleka, zawsze zorjentować się trudno, i *Gazeta* orjentuje się jeszcze ciągle...

kie znaczenie. Ja to nazwałbym dziecinną zabawką, mogącą pobudzić tylko do śmiechu.

Rząd przygotował się na wielką skalę — jak gdyby powszechna rewolucja była tuż za plecyma. Z Wersalu sprowadzono park artylerji, a z pobliskich miasteczek ściągnięto wszystką konnicę. Do dnia dzisiejszego załoga paryzka jest zwiększona przynajmniej o 35.000 ludzi. Jutro albo pojutrze odciągną pułki nadliczbowe, bo nie przypuszczam, aby miała zajść jaka nowa awantura, nakazująca rządowi zatrzymać w stolicy tych kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, nie należących do miejscowej załogi.

Widmo rewolucji za prędko zaczęło straszyć naszych mężów stanu. Jeśli o czem, to z pewnością o rewolucji Francja najmniej dziś myśli. Ona się wyrabia, oświeca, przygotowuje, ale groźnie i stanowczo wystąpi dopiero wtedy, gdy się przekona, że od Napoleona III. nic może się już spodziewać zwrotu utraconej wolności. A zanim to nastąpi, może jeszcze kilka lat przeminąć. Opozycja jest potężna, bardzo potężna, o czem świadczy najlepiej przedwczorajsze głosowanie, ale w każdym razie nie przekracza ona dotychczas granic legalnych i że tak powiem parlamentarnych.

W gabinecie zanosi się na zmiany. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać dotychczasowy poseł francuzki w Wiedniu książę Grammont, a jego miejsce przy dworze austrjackim zająłby albo Lavalette z Londynu, albo Laguerionière z Brukseli. Księcia popiera gorliwie sam Ollivier. Cesarz nie dał jeszcze swojej aprobaty, bo trzeba wiedzieć, że książę Grammont należy do bardzo dumnych arystokratów. Postępowaniem swojem zraził sobie najwięcej Eugenię, której niejednokrotnie imponował. Pan Talhouet, reprezentant prawego centrum zamierza także ustąpić. Kto zajmie jego miejsce, jeszcze nie wiadomo. Jedni mówią, że Girardin, drudzy, że Laboulaye. O ile mogłem się dowiedzieć, obie te osobistości otrzymają nie równie prędzej krzesła w senacie, niż teki ministerjalne.

K r o n i k a.

Wypadki miejscowe. W piątek podczas nabożeństwa majowego w katedrze schwycono rafinowanego łotrzyka tutejszego właśnie w chwili, gdy unosił ze sobą świecznik srebrny z kościoła.— W nocy z dnia 12. na 13. b. m. niewykryci dotąd złodzieje, popsuwszy znaczny kawał muru w pałacu Gołuchowskich przy ulicy Štojerskiej, wyważyli i zabrali kilka sążni rury cynkowej. — Wczoraj zrana podczas assenterunku w zabudowaniach Strzelnicy miejskiej gromada młodzieży wyz. mojżeszowego, rozjątrzona wzięciem do wojska kilku ze swoich kolegów, wyprawiła burdę, wybijając szyby i szamocąc się z policją. Dla przywrócenia porządku musiano przywołać patrol wojskowy z pobliskich koszar przy placu franciszkańskim.

Dnia wczorajszego pochowano na cmentarzu Łyczakowskim zwłoki Aleksandra M o t y l e w s k i e g o. Zmarły był jednym z najlepszych i najinteligentniejszych zecerów tutejszych. W r. 1863 walczył w szeregach narodowych województwa krakowskiego, a później pracując w drukarni Piliera, należał do gorliwych członków *Gwiazdy*, tudzież stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i *Orła białego*. Parę sekcyj tegoż ostatniego oddało ostatnią posługę zmarłemu towarzyszowi, krocząc za trumną w pełnych mundurach.

P. Possinger wyjechał wczoraj do Wiednia.

W teatrze polskim grają dzisiaj: Obrazek dramatyczny w 1. odsłonie (opowiadanie kowala) p. t. B e z r o b o c i e, (w roli kowala wystąpi p. Jan Królikowski); 2. i 3. akt z opery „E r n a n i“ (partję Don Carlosa objął p. Leopold Miłaszewski); i 1. aktową komedję z francuskiego p. n. D o k t o r R o b i n (w roli Dawida Garrika wystąpi p. Jan K.). P. Jan Królikowski występuje dziś po raz siódmy na naszej scenie.

Na uniwersytecie lwowskim odbywać się będą w bieżącym letniem półroczu następujące prelekcje w języku polskim:

1) Na wydziale prawnym:

Prof. dr. Zielonacki, Pandekta czyli dawniejsze prawo rzymskie, 12 godzin tygodniowo.

Prof. dr. Źródłowski, System powszechnego prawa prywatnego, 6 godzin tygodniowo.

Doc. dr. Gryziecki, Austrjacki proces prawa karnego, 5 godzin tygodniowo.

Doc. dr. Mossing, Austrjackie postępowanie w sprawach karnych, 5 godzin tygodniowo.

Prof. dr. Kabat, Postępowanie sądowe w sprawach spornych i niespornych, 6 godzin tygodniowo.

Doc. dr. Biliński, System umiejętności skarbowej, 6 godzin tygodniowo; — Historja ekonomji politycznej, 2 godziny tygodniowo.

Doc. dr. Zborowski, System prawa prywatnego polskiego, 4 godziny tygodniowo.

Doc. dr. Pilat, Usiłowania rozwiązania tak zwanej kwestji socjalnej na polu gospodarczem w ostatnich dwóch dziesięcioleciach od roku 1848, 2 godziny tygodniowo.

2) Na wydziale filozoficznym:

Prof. dr. Lipiński, Wykład Antropologji psychicznej, 4 godziny tygodniowo.

Doc. dr. Liske, najnowsza histor. Francji, część druga od rewolucji lipcowej 1830 r. do zamachu stanu Napoleona 1852 r., 5 godzin tygodniowo.

Prof. dr. Małecki, Porównawcza gramatyka polskiego i starosłowiańskiego, a przedewszystkiem głosowania, 3 godziny tygodniowo; — Tłómaczenie i rozbiór odpowiednich artykułów w Chrestomatyi starosłowiańskiej, wydanej przez Miklosicza, 2 godziny tygodniowo.

W Tarnowie odbędzie się jutro (d. 15. bm.) zgromadzenie stowarzyszenia *Mrówki*.

Obchód 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika, przypadającej na r. 1873, spowodował obywateli księstwa Poznańskiego do zawiązania komitetu w celu przygotowań do tego obchodu. Komitet ten wybrany na ostatnim sejmiku Toruńskim skompletował się kooptacją rozmaitych znakomitości, tak pod zaborem jako też po za zaborem pruskim mieszkających i odbędzie d. 11. czerwca w szerszym komplecie powtórne zebranie w Poznaniu.

Z pod Zamościa umieszcza *Tydzień* następujące doniesienie z kwietnia:

„Jak usilne są starania nieproszonych opiekunów naszych do zaprowadzenia prawosławia w naszym kraju, a mianowicie w województwie Lubelskiem, posłużyć może fakt następujący, który bez wszelkich komentarzy podaję. Wątpić nie należy, iż ze strony tutejszo-krajowego moskiewskiego rządu spełnienie faktu, który opisać zamierzamy, zaprzeczone zostanie — jednak mieszkańcy miasta Zamościa i jego okolic nietylko że go nie zaprzeczą, lecz w danym razie i potwierdzą.

Przed parą tygodniami pewnego dnia dowódzca artyleryjskiej brygady generał Sykstel i magazynier Kołossowskoj, przechadzając się po placu przed ratuszem, ujrzeli kobietę, która wyszedłszy z szynkowni będąc dobrze podchmieloną, córkę swą liczącą lat 7. bić poczęła. Otóż pomienieni panowie zawezwali niezwłocznie po placu wałęsającą się straż ziemską i polecili kobietę ową aresztować, a jej córkę sami odprowadzili do mieszkania p. Kołossowskiego, gdzie małżonka zacnego magazyniera rozciągnęła na nią swą opiekę. Dnia następnego, bez wszelkiej ceremonii i wielkich zachodów, dziecko tak niegodnie przez rodzoną matkę traktowane — zaprowadzili do cerkwi prawosławnej, gdzie w obecności generała Sykstel, p. magazyniera i wielu zaproszonych, pop miejscowy dziewczę 7-letnie, przemocą niejako matce wydartą, w obrządku prawosławnym ochrzcił. Obrządkowi temu, jako matka chrzestna, asystowała pani Kołossowskoja. W dni kilka, gdy matkę owej powtórnie ochrzczonej dziewczyny wypuszczono, i gdy taż usilnie upominać się poczęła o wydanie jej dziecięcia, łaskawi opiekunowie i propagatorowie odpowiedzieli jej, iż: „nie jesteś więcej jej matką, boś tego niegodna, obchodząc się z takiem dziecięciem jak z nie boskiem stworzeniem, przeto córki nie dostaniesz, z resztą możesz być o nią zupełnie spokojną, bo my jej losem w zupełności się zajęli i uczynili ją szczęśliwą wracając prawdziwej Matce — kościołowi prawosławnemu!“

Jako uzupełnienie tego faktu posłużyć może jeszcze i to, że przy pomocy uniackiego proboszcza, zbiega galicyjskiego, księdza Reszytułowicza, niemal jawnego propagatora prawosławia, wszelkich sił dokładają panowie naczelnicy powiatu Zamojskiego, straż ziemska, generałowie itd., uniatów przeciągnąć na prawosławie, i ks. Reszytułowicz idąc w myśl swoich przyjaciół, odpowiednie a wielce do prawosławnych obrządków podobne zmiany w cerkwi uniackiej poczynił, lecz w skutek tego uniaci, gorliwi wyznawcy kościoła rzymskiego, w cerkwi zaprzestali bywać i gromadnie chodzą do kościołów łacińskich, u drzwi których, jak w Zamościu, stoją strażnicy ziemscy i tylko tych do kościoła puszczają, którzy książeczką legitymacyjną udowodnią, iż są obrządku łacińskiego.

Ciało księcia Arenberga zamordowanego w Petersburgu przewieziono do Wiednia i wystawiono w pałacu hr. Fürstenberg. Ztąd odprowadzone zostanie ciało z odznakami wojskowemi na dworzec kolei północnej i odwiezione do Belgji. Nie można się dziwić, że zamordowanie księcia odbyło się bez hałasu. Mieszkał on na ustroniu w pobliżu poselstwa, w dolnem mieszkaniu, i w tym właśnie dniu był bez służącego, którego wysłał do Wiednia z rzeczami, mając za nim jechać niebawem. Sprawca dla tego łatwo został wykrytym, gdyż znaleziono przy zwłokach czapkę jego.

Wychodźtwo masami. Z Liwerpoolu odpłynie w tym tygodniu 10 statków parowych, mieszczących na swych pokładach 6000 do 7000 wychodźców do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Statystyka samobójstw we Francji przedstawia następujące cyfry: 4,003 mężczyzn a 1003 kobiet; z tych rzuciło się 960 mężczyzn i 407 kobiet do wody, 1972 mężczyzn a 325 kobiet powiesiło się, 237 mężczyzn i 3 kobiety zastrzeliły się pistoletem, 251 mężczyzn i 2 kobiety karabinem, 192 mężczyzn a 113 kobiet udusiło się dymem węglowym, 176 mężczyzn i 33 kobiet zginęło przez cięcia ostremi narzędziami, 74 mężczyzn i 44 kobiet struło się, 99 mężczyzn i 55 kobiet rzuciło się z miejsc wysokich, 31 straciło życie na szynach, a 1 umarł śmiercią głodową. Z cyfr tych wynika, że istnieje zawsze u samobójców przeważny pociąg do wieszania się i że samobójcy nie do broni palnej najmniej się udają. Najwięcej samobójców dostarcza najuboższa klasa ludzi. *(K. Krak.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*M.*) **Lwów**, 15. maja (*Sprawozd. tygodn. Dz. Polsk.*) Roboty w polu kończą się pod bardzo korzystnemi okolicznościami. Od trzech dni obfite deszcze bardzo pomyślnie oddziaływają na wegetację. Zasiewy wyglądają bujnie i rokują najświetniejsze nadzieje w naszej okolicy.

Na targowiskach zagranicznych w pierwszej połowie bież. tygodnia z b o ż e i o k o w i t a objawiały tendencję podwyżkową. Haussiery usprawiedliwiali takową bądź niepomyślnym stanem powietrza, bądź obawami przed spóźnieniem żniw. Doświadczenie jednak już niejednokrotnie stwierdziło, że spekulacja na pogodę jest najniebezpieczniejszą, i tak też się stało. W drugiej bowiem połowie tygodnia na wszystkich giełdach zbożowych północno-niemieckich nastał zwrot nagły nietylko z zupełnym charakterem obniżkowym, ale nawet rodzaj paniki w tym kierunku.

Na naszej targowicy przy takim stanie rzeczy p s z e n i c a osłabła w odbycie, i z trudnością trzymała się w cenie zł. 8.50—8.90 za 170 ft. wagi wied. netto.

Natomiast bardzo ożywione były interesa ze ż y t e m, a mianowicie w pierwszej połowie tygodnia po cenach w górę idących; płacono bowiem po zł. 5.10—5.20 za 160 ft. wagi wied. netto; w drugiej połowie tygodnia omdlało cokolwiek usposobienie, wywierając wpływ na cenę.

H r e c z k a pozostaje ciągle artykułem wziętym i z łatwością odchodzi po 4.50—4.80 za 140 ft. wagi wied. bez podatku konsumcyjnego.

O w i e s sprzedawano po pełnych cenach zeszłotygodniowych 3.80—4 zł. bez pod. konsumcyjnego, i to wyłącznie tylko sprowadzając z Brodów. Inne miejscowości nawet przy tak wysokiej cenie nie mogą już obstać, i same muszą sprowadzać z Brodów.

O k o w i t a zaraz z początku tygodnia okazała słabszy obrót, poczem nastąpiło rzeczywiście omdlenie targu bardzo znaczne i zniżenie ceny. Kupowano mało po 14—14.25 za wiadro od ręki. Spekulacja na terminatkę w skutek tego bardzo sparaliżowana, bo nikt nie ma odwagi zapuszczać się w interesa śliskie.

We wszystkich innych gatunkach zboża i produktów strączkowych obrót był nieznaczny, i ceny pozostają niezmienne.

Z nad Stryja. Do szanownego komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej odbyć się mającej w Przemyślu! Znając szanownych członków komitetu można być pewnym o gorliwości urządzenia wystawy tej z wszelkim komfortem i elegancją, dla tego nie będzie od rzeczy zwrócić uwagę szan. komitetu, na potrzebę postarania się o ulokowanie gości na tych kilka dni, licznie wybierających się na ten zjazd, a nie mieszkających w okolicy Przemyśla. Można liczyć samych członków Tow. rol. około 100, zaś wystawiających około 50. O ile nam przemyskie zajazdy, pseudo oberże są znane, można w takowych pomieścić około 30 partyj, a zatem niepodobna wszystkim przybyłym ulokować się: byłoby więc dla przybywających bardzo pożądaną rzeczą, gdyby szanow. komitet raczył pozamawiać za cenę naprzód ustanowioną lokalności w prywatnych domach, ponumerować takowe, urządzenie gazetami ogłosić, i przybywającym dawać za porządkiem numerów bilety z oznajmieniem ceny umówionej najmu; — w taki sposób urządził był komitet wystawy rolniczej w Rzeszowie, i posnuął swą uprzejmość tak dalece, że służący komitetowy odprowadzał przybywających na kwatery. *Jeden za wielu.*

Oświęcim 11. maja. Na dzisiejszy targ dostawiono bydła rzeźnego i opasowego 783 sztuk. Płacono za cetnar 31—31.75. 70 sztuk niesprzedanych odesłano do Wiednia. W tym tygodniu cofnięto zakaz wprowadzenia bydła rogatego z Galicji do Prus, co niezawodnie ruch na tutejszej targowicy znakomicie powiększy.

W. Woliński, weter. przy kom. ogl. bydła.

Rozpisanie nagród dla Towarzystw wyrobu serów ogłasza c. k. ministerstwo rolnictwa okólnikiem z 3. maja 1870. Główne punkta okólnika są: 1) Rozpisuje się konkurs na dwie nagrody po 600 złr. i po 1. medalu złotym dla stowarzyszeń wyrobu sera, które codziennie najmniej 400 miar wied. mleka wyrabiają na ser tłusty. W razie równych ilości rozstrzyga jakość wyrobu i sposób urządzenia towarzystwa; 2) Trzy nagrody po 300 złr. i po 1. medalu srebrnym dla stowarzyszenia, które wyrabiają albo półtłuste sery, albo mniej jak 400 miar mleka na to przeznaczają a tworzą najlepsze i najwięcej produktu. — Starać się mogą wszystkie towarzystwa które najpóźniej do 1. lipca 1871, rozpoczną swą działalność. Termin do wniesienia podań, do 1. paźdz. 1871. — Towarzystwa które w r. 1869, otrzymały już nagrodę, są wykluczone od konkursu. Ubiegające się towarzystwo musi się składać najmniej z 10. równouprawnionych spólników. — Podania muszą zawierać następujące wiadomości: a) jak długo istnieje stowarzyszenie i przez kogo założone; b) z wielu członków się składa; c) do których gmin należą członkowie; d) wiele bydła mlecznego posiadają; e) czy użytek mleczny jest spólny lub czyli i pasza użytkowaną bywa na rachunek wspólny; f) jakie są punkta statutu? (odpis umowy lub statutów): g) czyli sernictwo jest umieszczone w budynku własnym lub najętym; h) płaca sernika i pomocników; i) wiele mleka w ogóle; k) jakie wyroby przyrządzane bywają, — czy bywa użytym termometr do wymiaru ciepła mleka przeznaczonego do wyrobu; — jak bywają użyte pozostałki (serwatka — popiół); k) jak bywają pozbywane wyroby mleczne, i po jakich cenach; l) jaką była ilość wyrobów w lecie 1870 roku i w latach dawniejszych, — ile wynosił dochód pieniężny, ile wydatek administracyjny, a ile nareszcie czysty zysk członków.

Podania rozpoznane będą przez mężów fachowych, którzy w razie potrzeby udadzą się na miejsce wyrobu w celu oglądania zakładu.

Przyznanie nagród nastąpi z końcem roku 1871, przez ministerstwo rolnictwa.

Zarząd kolei Karola Ludwika ma wydać wkrótce zawezwanie do swych akcjonarjuszów, aby wykonali prawo do pobierania nierozdanych jeszcze 33.000 szt. akcyj. Czwarta emisja składa się z 40.000 sztuk akcyj, przeto zarząd jest umocowanym postarać się o wydobycie kwoty 6. miljonów zł. austr.; i czyni obecnie użytek z tego uprawnienia. Prawdopodobnie przypadnie na 5 akcyj dawnych, prawo poboru jednej nowej akcji.

Przy trzeciej emisji zaniedbało wielu posiadaczy akcyj postarać się o prawo poboru jedynie z tego powodu, że nie wiedzieli o przysługujących im korzyściach. Donosząc niniejszem o stanie rzeczy, nieomieszkamy w swoim czasie donieść o bliższych szczegółach.

Austrjackie papiery publiczne zostały z londyńskiej giełdy wykluczone uchwałą rady giełdowej z d. 10. t. m. dziewięcioma głosami przeciw sześciom. Przyczyną jest opodatkowanie kuponów.

Ostatnie wiadomości.

Na piątkowem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej podał radny Ebersberg następujący bardzo licznie poparty wniosek naglący w sprawie br. Widmanna:

„Rada gminna stołecznego i rezydencjonalnego miasta Wiednia, wierna swej misji, która ją zobowiązuje strzedz honoru i godności swych współobywateli, zechce wezwać prezydjum: ażeby nieukontentowanie mieszkańców Wiednia i prawdziwie bolesne uczucie wszystkich świadomych prawa obywateli stolicy z powodu powołania takiego żywiołu do ministerstwa ugodowego, podane zostały do wiadomości prezydenta ministrów.“

Wniosek ten po dłuższej dyskusji p r z y j ę t y został w imiennem głosowaniu 48 głosami przeciw 43.

W Wiedniu krążyła pogłoska o zamierzonem zwinięciu ministerstwa obrony krajowej, którego sprawy miałyby przejść do osobnej sekcji przy prezydjum ministerstwa. Byłby to nowy eksperyment, świadczący, że to niefortunne ministerjum obrony krajowej nie może się jakoś ustalić i przechodzi ciągle różne odmienne fazy. Być może, że zwinięcie o którem mowa, posłużyć ma jako środek do usunięcia trudności wynikłych z nominacji br. Widmanna.

Fremdenblatt odgrzewa znowu wiadomość o okowaniach z Polakami, które miałyby się rozrpocząć d. 20 bm.

Według prywatnego telegramu *Czasu* czynność rządu w sprawie ugody została naznaczoną w ten sposób, że wszystkie sejmy mają być niebawem rozwiązane.

Donosiliśmy swojego czasu, że przez Lwów mają przejeżdżać deputacje moskiewskie z Charkowa, Kijowa i Odessy, udające się na uroczystość Hussa do Pragi. Temi dniami były one rzeczywiście we Lwowie. Kilka godzin zatrzymały się na dworcu kolei, gdzie ich witali mieszkający tu Czesi i koryfeusze ruskiego stronnictwa moskalofilów.

Girardin utrzymywał w swoim organie, że cesarz powinien po świetnym plebiscycie z roku 1870 okazać się wspaniałomyślnym i amnestjonować francuzkich Burbonów, którym wstęp do kraju jest wzbroniony. Ministerjalne dzienniki odpowiadają, że rząd nie podziela tego zapatrywania.

Głosowanie nad nieomylnością ma nastąpić w pierwszy dzień Zielonych świąt.

Włoski minister wojny powołał wszystkich oficerów. W południowych prowincjach tworzą się coraz liczniejsze oddziały. Na czele jednego oddziału, który ma liczyć około 1000 zbrojnych ludzi, stoi były major Foglia. W Genui rząd obawia się ataku na warownię, dla tego wzmocnił w niej załogę. Charakter powstania nie jest jeszcze jasny. Menotti Garibaldi zaprzecza, aby miał ofiarować swoje usługi przeciw powstańcom. Rząd zapytywał go tylko, czy stoi w stosunkach z powstańcami, na co on odpowiedział że nie.

Młodzież uniwersytecka w Neapolu zaczęła się burzyć. Studenci rzucili trzy bomby, które eksplodowały. Uwięziono kilku — uniwersytet zamknięto.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. maja. Dzisiaj w południe odbyło się uroczyste rozpoczęcie robót około regulacji Dunaju w obecności Cesarza, ministrów i licznie zgromadzonej publiczności.

Dzienniki wieczorne zaprzeczają wieści, jakoby b. radca namiestnictwa czeskiego Grimm miał być mianowany ad latus nowego namiestnika Czech.

Neapol, 14. maja. Na uniwersytecie tutejszym zaszły dzisiaj ponowne zaburzenia. Rzucono trzy bomby, które pękły. Uniwersytet zamknięto. Piętnastu uczniów uwięziono.

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 14. maja.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	237	50	238	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	206	00	207	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	85	75	35
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	9	87	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy „	1	50	1	51¼
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82¼	1	84
Srebro	121	50	123	00

(bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

14. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 45 ct. w srebrze 69 zł. 75 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 40 ct Akcje banku wiedeńskiego 721 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 254 zł. 80 ct. Londyn 124 zł. — ct. Srebro 121 zł. 50 ct. Napoleondor 9 zł. 89 ct.

Wiedeń dnia 14. maja 2. godz. — m.

Węgierskie akcje kredyt. 87.—; Akcje: Banku ang. austr. 326.50; kolei Cisańskiej 226.—; kolei Karola-Lud. 236.50; kolei siedmiogr. 170.—; kolei połudn. 191.60; kolei altföldzkiej 173.—; kolei państwowej 393.—; kolei lwowsko-czerniow. 206.25; banku franko-aust. 118.25; kolei węg. półn. wschod. 164.50; kolei półn. 224.50; kolei Rudolfa 166.50; kolei węg. wschod. 96.—; galic. oblig. indemn. 74.30; losy z r. 1864 118.25. Usposobienie stałe.

Wiedeń d. 14. maja 6. godz. — m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.75; kredytowe 255.60 banku ang. aust. 329.—; banku obrotowego 116.—; kolei Karola-Ludw. 236.75; kolei połud. 193.20; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 119.50; banku ludow. z całą wpłatą 203.50; banku ludown. 72.50; banku cent. 78.—; wied. Związku bankow. 239.—; kolei Elżbiety 198.50; losy z roku 1860—.—; kolei Cisańs. —.—; napoleondor 9.89. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 75.12. Lombardy 390.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74¼; austr. akcje kredyt. 150¼; lombardy 104⅞; akcje galicyjskie 96¾; kolei państwowej 216¾; kolei rumuńskiej 70¼; austr. noty bankowe 82$^{7}/_{16}$. Usposobienie chwiejne.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83; żyto w m. 60. owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Przyjechali do Lwowa d. 15. maja.

Hotel Georga. Ferdynand Moser z Drohowyża, Marian Dylewski z Rolowa, Marceli Kęplicz z Artassowa, Jędrzej Mazaraki z Nestorowic, Grzegorz Ohanowicz z Brzeżan.

Hotel Europejski. Tadeusz Cybulski z Humnisk, Stanisław Dembiński z Kunszatki, Tymoleon Mochnacki z Stanisławowa, Zenon Nowosielecki z Kniażyc.

Hotel Angielski. Konstanty Bobczyński z Niewistki, Krzysztof Krzysztofowicz z Łazarówki, Józef Kieszkowski z Sambora, Adolf Stecki z Środopolca, Edgar Wierzchowski z Pleśnian, Adam Minkowski z Niska, Kasper Stokłosiński z Kunaszowa, Franciszek Zbyszewski z Brozosowa.

Hotel Kuhna. Edward Nikorowicz z Ulwówka, Stanisław Juściński z Winnik, Feliks Żubr z Żółtańca.

514¼ Szymon Barącz z Wereszczanki.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa	do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„	„ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„	„ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„	„ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„	„ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„	„ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą	z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„	„ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„	z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„	„	o „ 4	„ 36	wieczór.
„	z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„	„ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.